

## Sequela Christi zapisana milczeniem – nauka Ojców pustyni

W gruncie rzeczy u Ojców pustyni<sup>1</sup> brakuje formalnie tego wątku duchowości, który nazywamy *naśladowaniem Chrystusa*. Dla wyjaśnienia powodów tej absencji trzeba odwołać się do bardziej podstawowej prawdy. Nasi pustelnicy stronią od ogólnych porad z zakresu życia duchowego. A idea naśladowania Chrystusa jest bardzo ogólna i pojemna. Interesują ich przede wszystkim bardzo konkretne sposoby wypełnienia tego, czego Jezus nauczał i co czynił. To nastawienie jest do tego stopnia radykalne, że nawet na Pismo Święte powołują się nieczęsto. Zaraz już zaznaczymy, że Pismo Święte i nauka ewangeliczna nigdy nie znajdowały się obok ich ascezy. Wprost przeciwnie, znajdowały się w jej centrum. Czytamy w *Apoftegmatach*: *Zawsze miej Boga przed oczami; cokolwiek robisz czy mówisz, opieraj to na Piśmie Świętym*<sup>2</sup>. Życie w obecności Boga i codzienna lektura natchnionych słów, a zwłaszcza recytacja Psalmów, określały zręby pustelniczej duchowości. Tym niemniej, jeśli ci mnisi powołują się na Biblię, to raczej na teksty związane z ascezą, a zatem i praktykowaniem poszczególnych cnót. Mniej chętnie posługują się zwrotami biblijnymi ujmującymi ogólną perspektywę życia chrześcijańskiego<sup>3</sup>.

Naszych mnichów znamionuje zatem ascetyczny pragmatyzm. Niektóre teksty zdają się tchnąć zbytnią dosadnością i negatywizmem. *Ktoś pytał abba Biarego: „Co mam robić, aby się zbawić?” On odpowiedział: „Idź i staraj się powściągać swój brzuch oraz ilość pracy ręcznej, jaką wykonujesz, a siedząc w celi unikaj wzburzenia; i tak będziesz zbawiony”*<sup>4</sup>. Czy w słowach tych jest jeszcze coś, co czyni dzień pustelnika kolejnym krokiem w pójściu śladami Chrystusa? Bez wątpienia należy uwzględnić stan obranej drogi, w tym wypadku – życie pustelnicze. Wyrażenie *pójść za Chrystusem* czy *naśladować Go* dobrze opisują fundamentalną decyzję mnicha o udaniu się na pustynię. Gdy jednak takie wyjście już nastąpiło, to ów wybór musi zostać rozpisany na szczegóły i sam język opisujący kolejne etapy tej drogi staje się bardziej konkretny.

Zdumiewające, że w tym środowisku, w którym tak mocno akcentowano posłuszeństwo swemu mistrzowi – istniała rozwinięta tradycja podległości ucznia wobec wybranego mistrza – i nauczano nade wszystko posłuszeństwa Bogu, mówi się często o osobistym wyborze każdego. Pewien brat, rozdarty pomiędzy dwoma sposobami życia, które go pociągają, to jest w w cenobium i na odosobnieniu, otrzymuje od abba Józefa taką radę: *Jeśli znajdujesz pokój i we wspólnocie, i w pustelni, to połóż te dwie myśli jak gdyby na wadze, i tak postąp, jak uznasz, że będzie z większym pożytkiem dla twego postępu*<sup>5</sup>. Do Teodora z Ferme zgłosił się inny brat, oczekując że ten będzie mu wydawał różne polecenia. Ale ów nie chciał, tłumacząc się: *Czy to ja jestem opatem klasztoru, żeby mu rozkazywał? Ja mu nie mówię nic; ale jeżeli*

---

<sup>1</sup> Chodzi o mnichów głównie egipskiej pustyni, znanych najbardziej z zachowanego zbioru *Apoftegmatów Ojców Pustyni*. Kolekcja zawiera sentencje i opis zdarzeń w środowisku pustelniczym głównie IV w. i została zredagowana w wersji ostatecznej prawdopodobnie w VI w. (najnowszy polski przekład: kolekcja alfabetyczna, M. Borkowska, *ŻrMon* 4<sup>2</sup>, Kraków 2004; kolekcja systematyczna, tł. M. Kozera, *ŻrMon* 9, Kraków 1995). Ojcem tego rodzaju ruchu monastycznego pozostaje św. Antoni (zob. św. Antoni, *Żywot. Pisma ascetyczne*, tł. zbior., *ŻrMon* 35, 2005); historię mnichów spisał Palladiusz (*Opowiadania dla Lausosa*, tł. S. Kalinkowski, *ŻrMon* 12, 1996); duchowość wyłożył w greckich pismach Ewagriusz z Pontu (*Pisma ascetyczne*, tł. zbior., t. 1, *ŻrMon* 18<sup>2</sup>, 2007; t. 2. *ŻrMon* 36, 2005), a po łacinie – Jan Kasjan (*Rozmowy z Ojcami*, tł. A. Nocoń, *ŻrMon* 28, 2002).

<sup>2</sup> Antoni Wielki 3.

<sup>3</sup> Tym bardziej niechętnie zajmują się spekulacją nad zagadkowymi tekstami Biblii. Braci przychodzących do abba Zenona z ambitnym pytaniem o sens słów z księgi Hioba, że *samo niebo nie jest dość czyste przed Bogiem* (Hi 15, 5), upomina mistrz: *Zapomnieli bracia o swoich grzechach, a badają sprawy niebios...* (Zenon 4).

<sup>4</sup> Biare.

<sup>5</sup> Józef z Panefo 8.

zechce, będzie tak robił, jak widzi, że ja robię<sup>6</sup>. Starcy nie narzucali swojej woli, ale chcieli, by decyzja posłuszeństwa wynikała z wewnętrznego przekonania ucznia. Wydaje się, że taki rodzaj posłuszeństwa ucznia swemu ziemskiemu mistrzowi brał się z podobnego rozumienia pójścia za Chrystusem. *Jeśli chcesz...*

Jeszcze jeden paradoks. W sentencjach Ojców pustyni spotykamy wątek naśladowania obdarzonych autorytetem starców częściej niż naśladowania Chrystusa<sup>7</sup>. Jak ten fakt rozumieć wobec Jezusowego stwierdzenia: *Jeden jest tylko wasz Mistrz, Chrystus* (Mt 23, 10)? Naturalnie, tę pozorną sprzeczność da się wytłumaczyć niedosłownym charakterem wypowiedzi Jezusa. Poza tym nasi pustelnicy nie przeciwstawiali sobie ziemskich mistrzów Mistrzowi Niebieskiemu, gdyż w osobie ludzkich mistrzów potrafili odkryć Jedyne Mistrza. Do pewnego mnicha zwrócił się Antoni Wielki ze zdziwieniem: *„Oto już od tak dawna tu przychodzisz, a o nic mnie nigdy nie pytasz”*. *A on odpowiedział: „Już to mi wystarczy, że patrzę na ciebie, ojcze”*<sup>8</sup>. W podziwie dla sposobu życia owego „księcia pustelników” zawiera się z pewnością jakaś kontemplacja przymiotów Boga. Kontemplacja ta wymaga milczenia o tym, co wielkie. Słowa nie wyrażą tego, co samo życie. Więc należy oddać głos raczej językowi czynu aniżeli mowy.

Co jakiś czas w *Apoftegmatach* pojawia się dość zagadkowa rada: *Nie mierz samego siebie, ale przystań do tego, kto postępuje dobrze*<sup>9</sup>. *Milcz i nie mierz samego siebie*<sup>10</sup>. *Nie ustanawiaj reguł sam dla siebie*<sup>11</sup>. *Brat mieszkający z innymi braćmi zapytał abba Besariona: „Co mam robić?” Starzec mu odpowiedział: „Milcz i nie mierz sam siebie”*<sup>12</sup>. Mnich nie powinien w tym, kim jest i co czyni, i jak się ocenia, kierować się swoim osobistym sądem, ale otworzyć się na zewnętrzny autorytet, a więc – mistrza czy wspólnoty, a przede wszystkim – Boga. Innym słowy – nie szukać własnej, partykularnej prawdy, ale prawdy pełnej, nieograniczonej. Mistrzem dla niego ma być nie on sam, lecz ten Jedyne Mistrz. Z tego wynika też praktyczny wniosek, że nie należy porównywać się z innymi ani też zbytnio zastanawiać się nad miarą własnej doskonałości.

Przez co najbardziej naśladujemy Boga? Akurat takie pytanie nie odpowiadałoby Ojcom pustyni. Jest zbyt ogólne i teoretyczne. Ktoś pyta abba Nisteroosa *„Jakie jest dobre dzieło, które mógłbym pełnić”?* *A on odpowiedział: „Czyż nie wszystkie dzieła są równe”?* *Mówi Pismo, że Abraham był gościnnie, i Bóg był z nim; Eliasz kochał odosobnienie, i Bóg był z nim; a Dawid był pokorny, i Bóg był z nim. Jeśli więc widzisz, że twoja dusza pragnie danego dzieła dla Boga, spełniaj je i strzeż swego serca*<sup>13</sup>. Mógłby ktoś powiedzieć, że Boga naśladujemy najbardziej przez miłość, bo Bóg jest miłością. Jednak zarówno powyższe pytanie, jak i odpowiedź na nie nie oddawałyby nastawienia Ojców. Powyższe prawdy zna każdy chrześcijanin. W swoich zbawczych dialogach Ojcowie pustyni idą znacznie dalej. Jakie dzieło wykonać, by Bóg był ze mną? Jakie dzieło mam wybrać, aby naśladować Boga, który jest samoudzielającą się Miłością? Odpowiedzi jest tyle, ile ścieżek życia. Wątpliwości pewnego starca dotyczące tego, kto pełni większe dzieła dla imienia Bożego: abba Arseniusz, unikając ludzi, czy Mojżesz, praktykując gościnność, pomaga rozproszyć wizja, w której spozstrzega, jak nad jednym unosi się Duch Święty, a nad drugim – aniołowie<sup>14</sup>. Każda droga jest dobra, jeśli intencje są najszczerze, a oświecony umysł poznał wolę Bożą i ludzka wola idzie za nią.

---

<sup>6</sup> Izaak kapłan z Cel 2.

<sup>7</sup> Jan Eunuch 4; Motios 1.

<sup>8</sup> Antoni Wielki 27.

<sup>9</sup> Pojmen 73.

<sup>10</sup> Pojmen 79.

<sup>11</sup> Nisteroos 5.

<sup>12</sup> Besarion 10.

<sup>13</sup> Nisteroos 2.

<sup>14</sup> Arseniusz 38.

W języku naszych Ojców nieczęsto pada słowo „miłość”. Wolą mówić raczej o jej przymiotach, objawach i sposobach. Powiedział abba Agaton: „*Gdybym mógł spotkać trędowatego, i wziąć jego ciało, a dać mu w zamian własne, byłbym szczęśliwy: bo to by była miłość doskonała*”<sup>15</sup>. Postawa innego starca ilustruje miłość nieprzyjaciół. Gdy opętana dziewczyna uderza abba Daniela w jeden policzek, on nadstawia i drugi, zgodnie z *przykazaniem Pańskim* (Mt 5, 39), i mocą spełnionego przykazania wypędza z niej złego ducha<sup>16</sup>. Tutaj spotykamy się bodajże najbliżej z postawą naśladowania Chrystusa. Nadstawić wrogowi drugi policzek. Mnisza pomysłowość każe zastosować odnośne słowa Jezusa wobec ubezwłasnowolnionej przez złego ducha dziewczyny. Pasywny, wydawałoby się, akt pokory przeradza się w najskuteczniejszy atak na sprawcę nieszczęścia. W innym zdarzeniu potwierdza się prawda, że przejawem miłości jest nade wszystko miłosierdzie. Ale i to słowo tam nie pada: Abba Ammonas, odmawiając potępienia kobiety brzemiennej na skutek cudzołóstwa, *przeżegnał jej łono i kazał dać jej sześć par prześcieradeł*, i powiedział: „*Mogłaby umrzeć przy porodzie ona albo dziecko, a nie byłoby na pogrzeb*”. *Ci co ją oskarżali, powiedzieli na to: „Cóż ty zrobił? Wymierz im karę!” Ale on odpowiedział: „Popatrzcie, bracia, ona i tak jest bliska śmierci: cóż ja tu mogę zrobić?” I uwolnił ją, i nie odważył się starzec nikogo potępić*<sup>17</sup>. Ammonas jakby chciał ukryć właściwą rację swego postępowania, która była oczywista – Chrystus w podobnych przypadkach przebaczył jawno grzesznicy (J 8, 11). Zdarzenie jest jakby nowym wydaniem sceny ewangelicznej. Starzec mówi językiem szczegółów. Rozgrzeszenie grzesznicy zostaje wyrażone gestem błogosławieństwa poczętego dziecka, materialnym darem i słowem współczucia kobiecie. Ani słowa o tym, że Chrystus tak czynił, ani słowa o miłosierdziu.

Kilka apoftegmatów wskazuje na to, że pustelnikom bliska była cnota pokory jako ten szczególnie wyraz naśladowania Mistrza. *Przed wszystkim mnich powinien zdobyć pokorę; to jest bowiem pierwsze przykazanie Zbawiciela, który powiedział: „Błogosławieni ubodzy duchem, albowiem ich jest Królestwo niebieskie*”<sup>18</sup>. Oto pewna wizja. Jej świadkiem był najprawdopodobniej Arseniusz, który *zobaczył świętynię, a przed nią dwóch ludzi na koniach trzymało w poprzek belkę, stojąc jeden obok drugiego. I chcieli z nią wjechać przez bramę, ale nie mogli, ponieważ belka była ustawiona w poprzek. Żaden jednak z nich nie poniżył się do tego, żeby stanąć za towarzyszem i ustawić belkę na wprost: toteż i stali przed bramą. A głos mówił: „Ci tutaj to są ludzie, którzy jarzmo sprawiedliwości niosą z pychą, i nie chcą się upokorzyć, aby się poprawić i pójść pokorną drogą Chrystusową*<sup>19</sup>. Ludzie pyszni są takimi objuczonymi wędrowcami, którym trudno przejść przez wąską bramę. *Iść pokorną drogą Chrystusową*, to po prostu naśladować Jego pokorę. Obraz drogi występuje też na innym miejscu. Pewnego postnika, który bardzo pościł, ale czynił to na oczach innych, zawstydził abba Zenon. W jego obecności ów pokutnik poczuł wewnątrz dziwną duszność i otrzymał od niego radę: „*Idź i odtąd jadaj zawsze o dziewiątej, a cokolwiek robisz, rób w ukryciu* (Mt 6, 4)”. Okazało się, że ten, który z łatwością znosił surowy post, kierowany próżnością, czyli, jak stwierdza Zenon, karmiony *przez uszy*, teraz, odrzucając ludzkie uznanie, z trudem znosi głód praktykując nawet łagodniejszą formę postu. Zenon konstatuje: *To jest właśnie droga Boża*<sup>20</sup>. Ludzkie uznanie uskrzydla nawet do wielkich trudów ascezy, gdy go zabraknie, okazuje się dopiero, jak silni naprawdę jesteśmy i ile warta nasza cnota.

Żeby podążać za kimś, trzeba wyzbyć się własnej woli, a poddać się temu, kto na poprzedza. Paradoksalnie, właśnie wtedy czynimy coś wielkiego. To, co robimy ze względu na

---

<sup>15</sup> Agaton 26.

<sup>16</sup> Daniel 3.

<sup>17</sup> Ammonas 8.

<sup>18</sup> Izydor Kapłan 2.

<sup>19</sup> Arseniusz 33; Mt 5, 20; 11, 29n.

<sup>20</sup> Zenon 8.

wolę Boga, jest podstawową pracą wewnętrzną, a to, co z pobudek osobistych, to należy uważać za coś ubocznego. Tym pierwszym jest na przykład odwiedziny chorego czy jakaś pomoc bratu, który o to prosi, jeśli dla tego dzieła porzucamy swoje dotychczasowe zajęcie czy zamiary<sup>21</sup>. Najgorszy i nieszczęśliwy wybór, to iść za *własnym sercem, to znaczy za podszeptami własnych myśli, a nie za prawem Bożym*<sup>22</sup>. Powiada Ewagriusz z Pontu: *Jeśli naśladujesz Chrystusa, staniesz się błogosławiony. Śmiercią podobną do Jego śmierci umrze twoja dusza i nie zbierzesz zła ze swojego ciała, lecz przejście twoje będzie niby wschód gwiazdy, a zmartwychwstanie twoje rozbłyśnie niczym słońce*<sup>23</sup>. Oto najgłębsza perspektywa teologii naśladowania. Idąc za Chrystusem *do końca*, stajemy się uczestnikami misterium Paschy. Od swego *ja* przechodzimy do *Ja* Boga. Stajemy się znakami sprzeciwu. Jak powiada św. Antoni: *Kto chciałby żyć pobożnie życiem Chrystusowym, będzie uciskany*<sup>24</sup>. Taki człowiek, odrzucając własne *ja*, z czasem narazi się egoistycznemu *ja* innych.

Nasi starcy, jak widzimy, milcząc o naśladowaniu Chrystusa, tak naprawdę o nim nie milczeli. Ich mowę na ten temat trzeba jednak odnajdywać między wierszami pozostawionych aforyzmów i opowiadań.

Leon Nieścior OMI, ks. dr hab., od 2008 r. wykładowca patrystycznej teologii misyjnej w sekcji misjologii na Wydziale Teologicznym UKSW, ostatnia publikacja: *Nil z Ancyry, Pisma ascetyczne*. Przekład, wstęp i oprac., Kraków 2008, ŻrMon 46.

---

<sup>21</sup> Teodor z Ferme 11; por. 18.

<sup>22</sup> Izydor z Peluzjum 9.

<sup>23</sup> Ewagriusz z Pontu, *Do mnichów mieszkających w różnych wspólnotach*, 21 (tł. M. Grzelak, ŻrMon 18, s. 313-326).

<sup>24</sup> Antoni Pustelnik, *Listy*, 5, tł. A Ziółkowski, ŻrMon 35, s. 206.